

Jerzy Smulski

Trzy redakcje "Władzy" Tadeusza Konwickiego : przyczynek do dziejów realizmu socjalistycznego w Polsce

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 88/4, 171-181

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY SMULSKI

TRZY REDAKCJE „WŁADZY” TADEUSZA KONWICKIEGO PRZYSZYBŁOŚĆ DO DZIEJÓW REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO W POLSCE

Problem wariantowości tekstów socrealistycznych należy do zagadnień, które do tej pory nie zainteresowały polskich historyków literatury. Fakt ten wydaje się zdumiewający, chodzi bowiem o zjawisko i ciekawe, i dla literatury socrealistycznej niezmiernie charakterystyczne; zjawisko polegające na wprowadzaniu różnego rodzaju modyfikacji — stylistycznych, fabularnych, kompozycyjnych — do kolejnych wydań dzieła. Mechanizm tego rodzaju zabiegów daje się wyjaśnić związkami łączącymi utwór socrealistyczny z — przywołuję termin Susan Suleiman — intertekstem ideologicznym¹. Ze zmianami intertekstu ideologicznego — w wypadku literatury socrealistycznej daje się on sprowadzić najczęściej do zawartości ówczesnych dokumentów politycznych — otóż ze zmianami tego intertekstu wiązała się konieczność poczynienia wielorakich korekt w tekście utworu, by jego wymowa była zgodna z obowiązującą linią ideologiczną.

Jest to zjawisko występujące nie tylko na gruncie socrealizmu polskiego; stykamy się z nim i w innych literaturach, a w sposób najbardziej wyrazisty ujawnia się w literaturze rosyjskiej z okresu Związku Radzieckiego (i w odniesieniu do niej zostało najgruntowniej opisane²). Warto wspomnieć, że przedredagowywane były utwory — wskaźmy przykłady z kręgu prozy powieściowej — należące do socrealistycznego kanonu, np. *Matka* Gorkiego, *Młoda Gwardia* i *Kłeska* Fadiejewa, *Daleko od Moskwy* Ażajewa, *Siostry* Aleksieja

¹ S. R. Suleiman, *Authoritarian Fictions. The Ideological Novel As a Literary Genre*. New York 1983, s. 44–45, 56.

² Spośród prac dotyczących wariantowości radzieckich tekstów socrealistycznych warto wymienić tom zbiorowy: *Tiekstologija proizwiedienij sowietsoj litieratury*. Moskwa 1967 (tu m.in. rozważania o *Cemencie* Gładkowa i *Kłesce* Fadiejewa). Istnieje też wiele artykułów poświęconych tak zagadnieniu ogólnym (np. M. Freedberg: *New Editions of Soviet Belles-Lettres. A Study in Politics and Palimpsests*. „The American Slavic and East European Review” 1954, nr 1; *Soviet Literature and Retroactive Truth*. „Problems of Communism” 1954, nr 3), jak i konkretnym utworom (np. R. L. Busch, *Gladkov's „Cement”. The Making of a Soviet Classic*. „Slavic and East European Journal” 1978, nr 3. — L. Heller, T. Lahusen, *Palimpsests. Les Métamorphoses de la thématique sexuelle dans le roman de F. Gladkov „Le Ciment”. Notes pour une approche analytico-interprétative de la littérature soviétique*. „Wiener Slawistischer Almanach” vol. 15 (1985). — G. Porębina, *Dwie redakcje „Siostr” Aleksieja Tołstoja*. W: *Od proletkultu do realizmu socjalistycznego. Węzłowe problemy literatury radzieckiej okresu międzywojennego*. Katowice 1989). Serdecznie dziękuję prof. Wojciechowi Tomasiukowi za liczne wskazówki bibliograficzne dotyczące tej problematyki.

Tołstoja, *Cement* Gładkowa. Ta ostatnia powieść stanowić może spektakularną egzemplifikację zajmującego nas zjawiska, miała bowiem niemal 40 redakcji³.

Nielatwo odpowiedzieć na pytanie, jak szeroki zakres miało wspomniane zjawisko na gruncie polskim, gdyż nikt nie próbował tych spraw przedstawić⁴. Przeredagowywane były — wymieńmy kilka tytułów, by wstępnie zarysować pole obserwacji — *Fundamenty* Pytlakowskiego, *Lewanty* Brauna, *Na przykład Plewa* Hamery i *Odwety* Kruczkowskiego.

Tematem tych rozważań chcemy uczynić jedną z najciekawszych powieści socrealistycznych: *Władzę* Tadeusza Konwickiego. Utwór ten był już wprawdzie przedmiotem gruntownych analiz — mowa o pracach Tadeusza Lubelskiego i Wojciecha Tomasika⁵ — żaden z przywołanych badaczy nie zajął się jednak problematyką wariantów tekstu. Istnienie różnic między poszczególnymi wydaniem powieści zasygnalizował sam autor *Władzy* w „wywiadzie-rzece” *Pół wieku czyśćca*; stwierdził mianowicie: „Gdyby ktoś sobie zadał fatygę, to zobaczyłby, że każde z wydań *Władzy* jest inne”⁶.

W tym artykule chcemy podążać tropem wskazanym przez Konwickiego i zweryfikować tę informację.

Zanim *Władza* ukazała się w formie książkowej, jej fragmenty publikowane były na łamach gazet. Za pierwszy tekst, stanowiący nie tyle fragment, ile zapowiedź przyszłej powieści, uznać należy utwór *Nasz maj*⁷, ogłoszony w 1951 roku. Przynosi on — jak trafnie zauważył Lubelski — „pierwszy zarys głównego bohatera *Władzy* i wątku jego proletariackiego dojrzewania”⁸. Podkreślimy, że chodzi jedynie o najogólniejszy zarys biografii Gałęckiego (samo nazwisko zresztą w *Naszym maju* nie występuje); dodać warto, iż niektóre motywy przywołane w opowiadaniu nie pojawiły się później we *Władzy*.

W 1952 roku „Sztandar Młodych” publikuje tekst *Czarny strajk*, opatrzony podtytułem: *Fragment powieści*. Nie wydaje się w pełni trafne twierdzenie Lubelskiego⁹, że utwór ten jest zmienioną wersją *Naszego maja*; z tamtego tekstu do *Czarnego strajku* trafiła jedynie osoba głównego bohatera (tu noszącego już nazwisko Gałęcki) i wątek „proletariackiego dojrzewania”, natomiast sam materiał fabularny jest zupełnie nowy. *Czarny strajk* można więc potraktować jako pierwszy opublikowany fragment *Władzy*, odpowiadający

³ Zob. L. N. Smirnowa, *Kak sozdawalsia „Cement”*. W zbiorze: *Tiekstologija proizwiedienij sowietskoj literatury*.

⁴ Wyjątek stanowią rozważania na temat zmian tekstu *Popiołu i diamentu*. Nie chodzi tu wprawdzie o utwór socrealistyczny, ale trzecia redakcja powieści (tj. wydanie książkowe z 1954 roku) zawiera modyfikacje dostosowujące sens ideowy utworu do socrealistycznych standardów. Problematyką tą zajmowali się: S. Burkot, *Proza powojenna 1945–1980. Analizy i interpretacje*. Warszawa 1984. — J. R. Krzyżanowski, *Z historii „Popiołu i diamentu”*. W: *Legenda Somosierry i inne prace krytyczne*. Warszawa 1987. — W. Kośny, *Zur Textgeschichte von Jerzy Andrzejewskis „Popiół i diament”*. „Zeitschrift für Slawische Philologie” 1977, z. 2. — A. Synoradzka, *Andrzejewski*. Kraków 1997, rozdz. *Nowa wersja „Popiołu i diamentu”*.

⁵ T. Lubelski, *Poetyka powieści i filmów Tadeusza Konwickiego. (Na podstawie analiz utworów z lat 1947–1965)*. Wrocław 1984. — W. Tomasik, *Intertekstualność i tendencja. Wokół „Władzy” Tadeusza Konwickiego*. W: *Słowo o socrealizmie. Szkice*. Bydgoszcz 1991.

⁶ T. Konwicki, wypowiedź w: S. Nowicki [S. Bereś], *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*. Londyn 1986, s. 60.

⁷ T. Konwicki, *Nasz maj. (Opowiadanie)*. „Sztandar Młodych” 1951, nr 103, s. 6.

⁸ Lubelski, *op. cit.*, s. 58.

⁹ *Ibidem*.

części rozdziału 15 w wydaniu książkowym. Porównanie tekstu opublikowanego w „Sztandarze Młodych” z ogłoszonym w pierwszym wydaniu książkowym (1954) pozwala na dostrzeżenie różnic, świadczących o pracy pisarza nie tyle nad kształtem stylistycznym, ile nad ideowym sensem utworu.

[1]

Obok niego czuwał policjant w baranicy. Mikołaj z podziwem oglądał jego baniasty hełm, wielką kaburę pistoletu i huśtające się na pasie pierogi granatów. [CS¹⁰]

Obok niego czuwał policjant w baranicy. [W I 227]

[2]

Po tygodniu, w siódmym dniu strajku, zdarzyła się wesoła historia. Z miasta jechał do huty bryczką sam dyrektor Krysman. Za bryczką leciała rozchlapując kałuże gromada chłopaków, zazdroszczących mocno Mikołajowi, który wisiał z tyłu na resorach. Krysman siedział na brzegu obitego skórą siedzenia, przyciskając do kolan teczkę. [CS]

W siódmym dniu strajku jechał z miasta do huty bryczką sam dyrektor Krysman. Za powozem leciała, rozchlapując kałuże, gromada chłopaków zazdroszczących mocno Mikołajowi, który wisiał z tyłu na resorach. Krysman siedział na brzegu obitego skórą siedzenia, z teczką przyciśniętą do kolan.

— Ty, Gała, daj się przyczepić! — krzyтели koledzy Mikołaja, który tłukąc głową o pudło bryki, wisiał na resorach. [w I 229]

[3]

Podniósł się nagły krzyk. Setki rąk wczepiły się w bryczkę, która zakolebała się gwałtownie i skrzypiąc spoidłami runęła do rowu. [CS]

Setki rąk wczepiły się w bryczkę, która zakolebała się gwałtownie i skrzypiąc spoidłami, runęła do rowu. W ostatniej chwili Mikołajowi udało się zeskoczyć z resorów. Stojąc na brzegu rowu, widział przed sobą zanurzoną do połowy w gliniastej wodzie brezentową budę bryczki, lśniące od błota plecy gramolącego się Krysmana i nastraszonego konia, który stawał dęba, rwąc szleje. [W I 229]

Obok ostatniego fragmentu odnajdujemy inny, który nie występuje w tekście ogłoszonym w „Sztandarze Młodych”:

[4]

Mikołaj, z posyłkami od ludzi, starał się trafić do huty na wieczór. Kobzaś wiedział, że Mikołaj niesie coś, czego nie chce pokazać.

— Mika, daj popatrzeć, co ci dał ten wąsaty? — nudził gramoląc się za przyjacielem.

Mikołaj odczuwał wtedy coś w rodzaju pełnej wyrozumiałości dumy.

— Chcesz „syfona”? — pytał łagodnie i pouczająco. [W I 229]

Podobnie rzecz się ma parę stronik dalej — także i tu spotykamy dwa akapity, których nie było w prasowym pierwodruku:

[5]

Punktualnie o szóstej rósł grzmot nadjeżdżającego pociągu międzynarodowego. Hutnicy prostowali się nagle i gdzieś z lewego skrzydła wybuchała gwałtowna, burzliwa pieśń: „Wyklęty powstań, ludu ziemi...”

W oświetlonych żółtawo oknach międzynarodowego ekspresu tłoczyły się ciekawie głowy podróżnych, wpatrzonych w czarną, martwą hutę i karny tłum hutniczy śpiewający groźną pieśń. Okna pędzącego pociągu układały się w długą, ognistą wstążkę, a czerwone iskry, przemieszane z gęstym dymem, długo gaśły w powietrzu nad torami. Mikołaj nie znał słów tej pieśni. Czując ciepło ojcowskiego boku, wydierał się jak najgłośniej, starał się uchwycić i zapamiętać melodię. W tysięczny głosowy chór wrzynał się nagle przeciągły gwizd lokomotywy. Obsługa pociągu salutowała strajkującą hutę. [W I 230–231]

¹⁰ Tym skrótem odsyłamy do wyd.: T. Konwicki, *Czarny strajk. (Fragment powieści)*. „Sztandar Młodych” 1951, nr 80, s. 3. Natomiast skrótem W I odsyłamy do pierwszej książkowej edycji *Władzy* T. Konwickiego (Warszawa 1954). Cyfry arabskie po skrócie wskazują stronicę.

Na następnej stronie książki także spostrzegamy fragment, którego nie było w wersji ogłoszonej w „Sztandarze Młodych”:

[6]

Do huty [Papiński] już nie wrócił. Krysman wziął go na nocnego stróża do domu Heblera na ulicy Legionów. Kulejąc i podpierając się sękatą laską, urzędował tam przez kwartał, wreszcie obrzydł dyrektorowi i został zwolniony. Papiński wyjechał wtedy z Janowa i słuch o nim zaginął. [W I 232]

[7]

Oficer przymknął na chwilę oczy, a potem cofnął się na chodnik. Zapadła ciężka, pełna niepokoju cisza. Mikołaj poznał w pierwszej czwórce żołnierzy młodego hutnika Trawienia. Chciał jakoś zwrócić jego uwagę i nawet zakręcił się koło słupa, ale żołnierz stał nieruchomo, wpatrując się w zastygły tłum. Gdzieś za murem ludzi zapłakało nagle dziecko. Cichy, żaloszny głos dziecka wgrzyzał się boleśnie w uszy.

– Chłopcy, będziecie do nas strzelać? – krzyknął raptem Kocielniak.

Oddział poruszył się niespokojnie.

– Chłopaki, do swoich strzelicie? Do mnie, starej Grzybowichy?! – wyrwała się kobieta ze skrofulicznym dzieckiem.

– Trawień, może ty?! Twój ojciec na hucie strajkuje! – wołano w tłumie.

Żołnierze zaczęli szeptać między sobą. Olbrzymie ręce Trawienia zacisnęły się na okutej kolbie karabinu. [CS]

Oficer przymknął na chwilę oczy, a potem cofnął się na chodnik. Zapadła ciężka, pełna niepokoju cisza. Gdzieś za murem ludzi, pod bramą, zapłakało nagle dziecko. Cichy, żaloszny jego głos wgrzyzał się boleśnie w uszy.

– Chłopcy, będziecie do nas strzelać?! – krzyknął raptem Olechnowicz.

Żołnierze zaczęli szeptać między sobą. [W I 234]

W tekście ogłoszonym w „Sztandarze Młodych” odnajdujemy dialog, który nie wszedł do wydania książkowego:

[8]

Jakiś czas [Mikołaj] milczał, a potem nieoczekiwanie pochwalił się:

– A ja wiem, kto strajk zrobił!

– No kto? – ojciec spojrział badawczo.

– Komuniści – powiedział z dumą Mikołaj.

– Ciszej, nie gadaj głośno tego. Skąd wiesz?

– Wiem – uśmiechnął się triumfująco.

– Jeśli wiesz, to nie rozgađuj. Chcesz sprzedać strajk?

– Nie, nie – ze strachem szepnął syn.

– No to masz tu kartkę, dasz jutro rano Piegie, tylko nie zgub, pamiętaj.

Podobnie w wersji książkowej nie ma następującego akapitu:

[9]

Mikołaj chciał się dostać na podwórze huty, ale potok ludzi zepchnął go na stronę. W szczyrbie muru ujrzał lecące w powietrzu czerwone cegły i posłyszał blaszany stukot rozbijanych hełmów policyjnych.

[10]

Otoczona ludźmi dorożka ruszyła w dół Szklanej. Przechodnie przystawali zdejmując czapki.

Patrzcie, ludzie! – krzyczała stara kobieta. – Patrzcie, jak mordują naród! Patrzcie, ludzie, co dziś rząd ma dla głodnego! [CS]

Przechodnie przystawali, zdejmując czapki. [W I 236]

Liczba korekt wprowadzonych do wydania książkowego wydaje się stosunkowo duża, zwłaszcza że chodzi o fragment obejmujący zaledwie około 10 stron tego wydania. Wskazane powyżej zmiany wiążą się – jak już stwier-

dziliśmy — nie ze stylistycznym kształtem dzieła, lecz z jego wymową ideową. Większość z nich miała na celu uczynienie owej wymowy bardziej jednoznaczną, stanowiła więc realizację tej reguły poetyki socrealistycznej, którą Janusz Sławiński określa mianem zasady dopowiadania sensu¹¹. Jako wyrazisty przykład można tu wskazać fragment 6. Dalsze losy portiera Papińskiego zostały w wersji książkowej wyraźnie spuentowane, by czytelnik nie miał wątpliwości, jak kończą ci, którzy wysługując się kapitalistom, zdradzają interesy klasy robotniczej.

Z fragmentu 1 wynika, że dziecko o „słusznym”, proletariackim pochodzeniu nie może patrzeć z podziwem na hełm sanacyjnego policjanta, a podczas strajku — mowa o przykładzie 2 — nie zdarza się „wesoła historia”.

Dodać jednak trzeba, że nie wszystkie modyfikacje dają się wytłumaczyć w taki właśnie sposób. Fragment 8, świadczący, z jednej strony, o dojrzewaniu ideowym Mikołaja, z drugiej — wskazujący na rolę komunistów w organizowaniu strajku, nie został włączony do wydania książkowego. Trudno odpowiedzieć na pytanie, co o tym zdecydowało. Być może, Konwicki dostrzegł, że dialog ten jest zbyt naiwny. A że rola komunistów była wielokrotnie w tekście uwypuklana, pisarz mógł sobie pozwolić na rezygnację z tego passusu.

Chyba podobnie sprawa wygląda w wypadku ostatniego z cytowanych wyimków. Wypowiedź kobiety zawiera jednoznaczny ocenę ówczesnej rzeczywistości, a jednak pisarz nie włącza tego akapitu do wydania książkowego; uznaje więc fabułę utworu za wymowną na tyle, że komentowanie jej za pomocą wypowiedzi postaci okazuje się zbędne.

Wynika z tego, że choć nie wszystkie modyfikacje dają się wyjaśnić działaniem zasady dopowiadania sensu, to jednak łączy je wspólny czynnik: dbałość o ideową wymowę dzieła. Drobnych poprawek czysto stylistycznych jest zaledwie kilka; wiążą się one z chęcią uniknięcia niezręcznych konstrukcji (np. powtórzeń leksykalnych).

Dodajmy na zakończenie tej fazy rozważań, że zmianie uległo nazwisko jednej z postaci: działacz PPS w wersji ogłoszonej w „Sztandarze Młodych” nazywa się Kocielniak, w wersji zaś książkowej — Olechnowicz. O modyfikacji tej mogły zdecydować dwa czynniki. Pierwszy z nich to opisana przez Wojciecha Tomasika zasada wykorzystywania antroponimii w funkcji wartościującej¹². Kocielniak to postać negatywna, tymczasem w literaturze socrealistycznej nazwiska plebejskie nosili najczęściej bohaterowie pozytywni; stąd zmiana na Olechnowicz. Być może, istotniejszy jest jednak drugi czynnik: otóż we *Władzy* występuje już postać o podobnym nazwisku. Chodzi o jednego z bohaterów pozytywnych, Kociołka, przedwojennego komunistę, po wojnie szefa UB w Janowie. Konwickiemu mogło więc zależeć na uniknięciu sytuacji, w której dwie powieściowe postaci noszą aż tak podobne nazwiska, że czytelnik mógłby je mylić.

Pierwsze wydanie książkowe *Władzy* ukazuje się wczesną wiosną 1954; w metryczce książki czytamy, że oddano ją do składania 25 VIII 1953, podpisano do druku 15 I 1954, druk zaś ukończono w styczniu tegoż roku. Rów-

¹¹ J. Sławiński, *Martwa pogoda*. W: *Teksty i teksty*. Warszawa 1990, s. 158.

¹² Zob. W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*. Wrocław 1988, rozdz. 3: *Antroponimia i tendencja*.

nocześnie w czterech gazetach opublikowane zostają fragmenty powieści¹³. W trzech przypadkach tekst zamieszczony w gazecie nie odbiega od ogłoszonego w wydaniu książkowym (niekiedy występują skróty, sygnalizowane za pomocą wielokropka). W jednym – mowa o publikacji w „Głosie Pracy” – tekst różni się od edycji książkowej. Odmienność polega na pominięciu dość obszernego fragmentu; pominięciu – dodajmy – nie sygnalizowanym za pomocą wielokropka (tak uczyniła redakcja w wypadku dwóch innych skrótów). Chodzi o następujący urywek:

[11]

Zebranie poszłoby może bardziej gładko, gdyby nie strategia zięcia Nagiela. Sekretarz komitetu chciał uprościć kampanię o wydajność pracy. Zgromadził swoich zaufanych piętnaście minut przed terminem zebrania na krótką odprawę bojową. Członkowie rady zakładowej oczekując, zanim ich wpuszczą do stołówki, uniwersalnego miejsca zebrań, przyglądali się przez zapocone szyby gestykulacji sekretarza i osowiałym minom jego agentów. Ludzie na dworze niecierpliwili się. Tego i owego coraz bardziej zaczynała gniewać zapobiegliwość Albinusa.

– Patrzcie – mówili – nawet się nie krępuje nami, taki syn. Z góry za nas uchwała.
– To na cholere ta nasza rada, jeśli traktują nas jak durniów?

Oczywiście na zebraniu ludzie stawali okoniem. Agenci sekretarza kolejno w krótkich i bezbarwnych przemówieniach popędzali robotników do nowych norm, a kiedy skończyli, podniósł się hałas. Cała prawie rada, urażona w swoich ambicjach, była przeciwna nowemu systemowi pracy. Wymyślano sobie nawzajem, wypominano to i owo. Sekretarz czerwienił coraz bardziej, wiercąc się na krześle. Wreszcie nie wytrzymał i wałnął pięścią w stół.

– Komu nie miła nasza władza ludowa, kto tu wróg?! – i znacząco ujął w palce ołówek.

[W I 369–370]

Nie wydaje się, by pominięcie tego fragmentu należało tłumaczyć działaniem cenzury, skoro pojawia się on we wszystkich wydaniach książkowych oraz w przedruku *Władzy* w kieleckim „Słowie Ludu”. Opuszczony urywek dotyczy niewłaściwego funkcjonowania organizacji związkowej w zakładzie przemysłowym, „Głos Pracy” był zaś organem CRZZ. Zapewne więc redakcja uznała, że związkowy dziennik nie jest odpowiednim miejscem do prezentacji takiego obrazu rady zakładowej. Obrazu – dodajmy – wyrwanego z kontekstu całości utworu; dopiero ów kontekst tłumaczy bowiem złą pracę organizacji partyjnej i związkowej sytuacją polityczną panującą w Polsce wiosną 1948, a więc przed zdemaskowaniem tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego.

Władza – oprócz ogłoszenia w prasie czterech jej fragmentów – została przedrukowana w całości w kieleckim dzienniku partyjnym „Słowo Ludu” (odcinek pierwszy w „Słowie Tygodnia”, dodatku społeczno-literackim do „Słowa Ludu”)¹⁴. Jej publikowanie trwało blisko rok: pierwszy odcinek ogłoszono 10 VII 1954, ostatni – 30 III 1955. Tekst drukowany w „Słowie Ludu” niemal nie różni się od pierwszego wydania książkowego. Pominięte zostały wprawdzie trzy niewielkie fragmenty, ale ponieważ chodzi o partie nie mające żadnego znaczenia dla wymowy utworu, można sądzić, że opuszczenia są efektem pomyłek.

¹³ T. Konwicki: *Władza*. „Sztandar Młodych” 1954, nr 97, s. 3; *Władza. Fragment powieści*. „Trybuna Wolności” 1954, nr 18, s. 9; *Wieczór u Korejwów*. (Fragment powieści pt. „Władza”). „Głos Robotniczy” 1954, nr 91, s. 3; „W sprawie osobistej”. „Głos Pracy” 1954, nr 92, s. 6.

¹⁴ „Słowo Tygodnia” 1954, nr 26; „Słowo Ludu” 1954, nry 164–172, 176–205, 207–216, 218–223, 225–229, 231–241, 243–265, 267, 269–276, 279–283, 285–287, 292–301, 303–305, 308–311; 1955, nry 2–24, 26–31, 33–40, 42–46, 49–56, 58–69, 71–76.

Zanim dobiegł końca druk *Władzy* w odcinkach, na rynku księgarskim pojawiło się kolejne wznowienie powieści. Tekst oddano do składania 16 VIII 1954, podpisano do druku 3 II 1955, druk ukończono w lutym tegoż roku. Edycja druga ukazała się więc niemal równo rok po pierwszej. Przyniosła kolejną redakcję tekstu utworu. Różnice między nimi polegają na opuszczeniu w wydaniu drugim następujących partii:

[12]

– Pamiętacie, towarzyszu – mówił Wierzchleyski do Kociołka – jakeśmy to w trzydziestym drugim podczas strajku na „Wiktorii” śpiewali *Międzynarodówkę*?

– Śpiewaliście, tylko trochę innym głosem – przytaknął Kociołek otrzepując krople deszczu z kołnierza jesionki.

– No, wiecie... – obraził się sekretarz PPS. – Przecież mnie policja trzymała pod aresztem domowym – i zwolnił kroku, pozostając w tyle. [W I 42]

[13]

– Okiełznał i każe żreć siano! – krzyczał ktoś ze środka sali. Zaskoczony sekretarz [Korejwa] zamrugał powiekami. Machinalnie postukał ołówkiem w szklankę. [W I 65]

[14]

Gałka mitrężył. Otrzepywał starannie poły płaszcza, zerkając niecierpliwie na członków egzekutywy. Kiedy wreszcie został sam z Korejwą w gabinecie, nalał do szklanki wody i pijąc ją drobnymi łykami, powiedział urywanym głosem:

– Mam trudności. Coraz ciężiej pracować. KC wszędzie wtyka nos. Pierwszy sekretarz – miękki. Wiesz dobrze. Przyczepił się do mnie. Powiada: był tu Gałęcki, tak? Czego chciał?... Jak kleszcz. Ledwo go spławiłem.

– Mhm – mruknął Korejwa. – W górze łatwo im politykować.

– Tylko czekają, żeby się człowiekowi noga powinęła... [W I 220]

[15]

W domu [Mikołaj] zasiadł od razu nad czystym arkuszem papieru. Z mozolnych i chaotycznych zdań powstawał list do Piegzy, słuchacza szkoły partyjnej. [W I 238]

– Słyszał pan o nim [tj. Gałęckim]? A, widzi pan, jest jeszcze sprawiedliwość. Zdjęliśmy go ze stanowiska. Oczywiście ma on swoich popleczników. Chociażby ten Kociołek. Urządził Korejwie awanturę z powodu Gałęckiego. Hardy taki, bo był w Rosji. Ale i na niego znajdzie się sposób. Nawet jeśli wyżej spróbuje, to i my tam pójdziemy... [W I 262; cytowany passus to wypowiedź prezesa Cieszkowskiego w rozmowie z Hejtem.]

[17]

W czerwcu zaskoczył go [tj. Korejwę] nieprzyjemnie komunikat Biura Informacyjnego w sprawie Tito. Składał i rozkładał numer „Głosu Ludu”, jakby w nadziei, że za któryś tam razem fatalna wiadomość zniknie ze szpałt. Starał się czytać komunikat jak najdokładniej; wydawało mu się, że między wierszami znajdzie uspokojenie dla siebie i złagodzenie niezrozumiałego wyroku.

Przywołał Nagiela.

– Co ty o tym myślisz, Wojtek?

Nagiel patrzył nieruchomo kosymi oczami.

– To wielka polityka. Nie na nasz rozum.

– Ale to przykre, pachnie jakimś gwałtem, sam nie wiem, jak osądzić.

– Jeśli w górze tak postanowili, to pewnie słusznie. Co nam do tego, nasze dzieło malutkie...

U nasady włosów drugiego sekretarza połyskiwał matowo różaniec kropel potu. Twarz jego była zmęczona, pomięta. Korejwa przyglądał mu się badawczo i bez współczucia.

Westchnął:

– No, Wojtek, wracaj do roboty, przeciw wiatru nie nadmucharz.

Potem opanowało go uczucie osamotnienia. Podeszedł do okna. Nad spieczoną od upału ulicą poruszały się leciutko liście kasztanów. Poczzerwieniałe słońce oparło się na kędzierzawym horyzoncie, w niewielkim ogrodzie obok zburzonego kina męczycyna, przepasany żółnierskim rzemieniem, polewał z konewki wąskie grzędy warzyw.

Dopiero wieczorem spotkał się z szefem Urzędu Bezpieczeństwa. Dzienciara miał jak zwykle minę złapanego na gorącym uczynku kota.

– I jak ci się to wszystko wydaje? – spytał Korejwa.

– A co takiego? – zainteresował się gorliwie Dzienciara.

– No, Tito – rzekł niecierpliwie Korejwa.

– A owszem, politycznie – bąknął Dzienciara.

– Twoim zdaniem w porządku?

– Oczywiście, jakże... – zapewnił szybko szef.

– A ja mam odwagę powiedzieć, że mnie się to niezbyt podoba. Widzisz, ja nie rozumiem tego posunięcia. Tu już cierpi godność narodowa.

Spotkali się oczami. Dzienciara dłuższą chwilę przypatrywał się nieufnie.

– To i z nami może się tak stać w każdej chwili – powiedział Korejwa, zapalając papierosa.

– Tak, krok, kto wie, możliwe, że zbyt pochopny – zgodził się ostrożnie Dzienciara.

– Nie podoba mi się wtrącanie do czyichś wewnętrznych spraw. Rosjanie chcą nas ostrzyć pod swoją miarkę. Nie rozumieją, że u nas inni ludzie, że chociażby nasza klasa robotnicza inaczej niż u nich dawniej żyła i inaczej żyje dziś. Jest różnica w historii i kulturze. Naszego narodu nie pogonisz na oślep.

– Może i macie rację – powiedział ostrożnie Dzienciara – ale co my na to poradzimy?

– Jeśli mi się coś nie spodoba, będę zawsze mówił o tym śmiało. Takie wypadki nie odepchną mnie od Partii. Widzę przed sobą ważniejsze zagadnienia. A szczegóły? W szczegółach mogę się nie zgadzać z kierownictwem Partii. My przecie, do cholery, tworzymy Partię i od nas zależy, żeby wszystko szło po naszej myśli.

– Tak... tak... – westchnął Dzienciara. – Parny dzisiaj wieczór.

Wokół ich głów dzwonił wysokim tonem gęsty kłęb komarów. [W I 356–357]

[18]

– Z Partii cię wywalimy, złodzieju – odgrażał się Kozłowski. [W I 377; adresatem tej wypowiedzi jest sekretarz partii w hucie szkła, Albinus].

[19]

– Krzywo jedzie, mocno skrzypi – mruknął Miąch. [W I 387; słowa Miącha to komentarz do wystąpienia Korejwy na posiedzeniu Komitetu Powiatowego].

Partie opuszczone w drugim wydaniu różnią się objętością i charakterem. Pominiecie jednej z nich można potraktować jako efekt pomyłki (lub – przynajmniej – zarzucić pisarzowi brak konsekwencji); chodzi o fragment 15. Przytoczonych powyżej zdań nie ma w drugim wydaniu, ale nie znika sam motyw listu do Piegzy. Na s. 332–333 tej edycji czytamy: „Piegza miał pozostać na kursach do wiosny, a na list dotychczas nie odpisał”. Czytelnik nie wie, o odpowiedź na jaki list tu chodzi, skoro wcześniej nie został przez narratorem poinformowany, że Gałęcki napisał do Piegzy.

Pozostałe pominięcia coś łączy. Wszystkie one, choć w różnym stopniu, wiążą się z ideologiczną wymową utworu, ba, najobszerniejszy z opuszczonych cytatów – oznaczony numerem 17 – w prosty sposób dotyczy politycznego sensu dzieła.

Nie wydaje się, by każda z wprowadzonych zmian wymagała osobnego komentarza. Pominięte urywki odnosiły się do osób, które – w świetle obowiązującego we *Władzy* politycznego klucza – oceniane są negatywnie; Wierzchlejskiego (cytat 12), Korejwy (13, 17, 19), Gałki (14), Albinusa (18). Pominięcie tych fragmentów w żadnym wypadku nie zmienia aksjologii obowiązującej w powieści; Gałka, Korejwa, Wierzchlejski, Albinus pozostają postaciami negatywnymi, przeciwko nim przemawiają bowiem przedstawione zdarzenia. Znamienny wydaje się jednak gest rezygnacji z niektórych bezpośrednich komentarzy dotyczących wymienionych osób.

Za najciekawsze uznać trzeba opuszczenie fragmentu 17, bezpośrednio odwołującego się do ideologicznego intertekstu, tj. dokumentów politycznych dotyczących tzw. sprawy Tity. Przypomnijmy, że drugie wydanie *Władzy* oddano do składania w sierpniu 1954, kiedy oficjalne stanowisko we wspomnianej „sprawie” nie uległo jeszcze zmianie (rewizja poglądów dokonała się dopiero po niespodziewanej wizycie Chruszczowa w Jugosławii na przełomie maja i czerwca 1955). Usunięcie wspomnianego fragmentu świadczy – jak się wydaje – o rozluźnieniu związków utworu z ideologicznym intertekstem. Nad redakcją tego wydania powieści Konwicki pracował – jak można wnioskować z dat widniejących w metryczce książki – w pierwszej połowie 1954 roku. Symptomy „odwilży” były już wtedy dość wyraźnie widoczne¹⁵; sam autor *Godziny smutku* – mimo deklarowanej *ex post* nieufności wobec przedpaździernikowych przemian – uczestniczył w kształtowaniu nowej atmosfery życia literackiego; opatrzył wszak nieortodoksyjnym wstępem jeden z najgłośniejszych tekstów wczesnej fazy „odwilży” – *Pamiętnik uczennicy*, opublikowany pod koniec 1953 roku w „Nowej Kulturze”¹⁶.

Co znamienne, pisarz wspomina po latach, że zmiany tekstu drugiego wydania były efektem inspiracji pochodzących z zewnątrz, od – przywołuję jego sformułowanie – „akuszerów książki”:

Ta liturgia partyjna była mi mało znana i zgadzałem się, żeby w jakichś dla mnie niejasnych szczegółach pragmatyki ideowo-partyjnej grzebali akuszerzy książki. Wielu z nich zapomniałem, a tych, co pamiętam, nie wymienię, bo jeśli się zgodziłem na poprawki, to ja sam za nie odpowiadam. Myślę, że i różnice w wydaniach wynikały z różnic sytuacji politycznych i wymęczono na mnie jakieś skreślenia albo niewielkie dopisania¹⁷.

Wyznanie autora *Władzy* potwierdza formułowaną w tym szkicu tezę o ścisłej zależności między redagowaniem tekstu utworów socrealistycznych a rzeczywistością polityczną, a więc – inaczej rzecz określając – ideologicznym intertekstem. Dodajmy, że chodzi o zjawisko dostrzeżone już w okresie przedpaździernikowym, czyli wówczas, gdy Konwicki przygotowywał trzecią redakcję tekstu swej powieści. Późną wiosną 1954 „Nowa Kultura” opublikowała wiersz Juliana Przybosia *Do poety z terminarzem* (stanowiący część jego odpowiedzi na ankietę *Pisarze wobec dziesięciolecia*); utwór ten zawiera poetycki, a więc metaforyczny opis wskazanych tu zależności¹⁸.

Nie dostrzegamy natomiast w wypadku *Władzy* związków między postulatami formułowanymi w wypowiedziach krytycznoliterackich a korekturami wprowadzonymi do trzeciej redakcji utworu. Z tego rodzaju relacjami spotykamy się w trzeciej, ogłoszonej w 1954 roku, redakcji *Popiołu i diamentu* (niektóre zmiany wprowadzone przez Andrzejewskiego do tej wersji można traktować jako odpowiedź na zarzuty marksistowskich krytyków, np. Melanii Kierczyń-

¹⁵ Problematykę tę omawiam w książce: *Pękanie lodów. Krótkie formy narracyjne w literaturze polskiej 1954–1955*. Toruń 1995, rozdz. 1: *Symptomy „odwilży” w życiu literackim pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*.

¹⁶ Tekstem tym zajmuję się obszerniej w artykule: *Epizod z dziejów przedpaździernikowej „odwilży”. Wokół „Pamiętnika uczennicy”*. W zbiorze: *Polonistyka toruńska uniwersytetowi w 50 rocznicę utworzenia UMK. Literaturoznawstwo*. Toruń 1996.

¹⁷ Jest to fragment listu T. Konwickiego do mnie (z 3 II 1996).

¹⁸ J. Przyboś, *Do poety z terminarzem*. „Nowa Kultura” 1954, nr 18, s. 4. Na ten wiersz zwrócił mi uwagę prof. Michał Głowiński.

skiej, wysunięte po ukazaniu się pierwszej edycji utworu¹⁹). W odniesieniu do powieści Konwickiego można skonstatować, że i sugestie formułowane są przez recenzentów w sposób mniej stanowczy niż w latach wcześniejszych, i stosunek pisarza do ich postulatów wydaje się odmienny.

Jako wymowny przykład może posłużyć uwaga zawarta w recenzji autorstwa jednego z ówczesnych czołowych krytyków, Grzegorza Lasoty, który negatywnie ocenił scenę rozmowy Korejwy z Dzienciara na temat komunikatu Biura Informacyjnego w sprawie Jugosławii:

w książce wiadomość o uchwale Biura Informacyjnego — zostaje zaznaczona rozmową między Korejwą a Dzienciara. Stanowi niejako ostateczne odsłonięcie twarzy Korejwy: oblicza nacjonalisty. Dzienciara w scenie tej spełnia funkcję statysty. W ten sposób ogromny wstrząs osobisty, polityczny, jakim dla tysięcy ludzi była zdrada w Jugosławii, pozbawiony został swego rzeczywistego wymiaru. Realistyczna obserwacja, znajomość faktów pozwala na wydobycie z mnóstwa zjawisk głównego, skupiającego w sobie klimat owych pamiętnych letnich miesięcy roku 1948. Realistyczna obserwacja nakazywała moment ten uczynić zasadniczym akordem końcowych rozdziałów powieści. Bez tego nie można zrozumieć łączności między tym, co w Janowie, a tym, co w Warszawie. Konwicki nie potrafi w tym wypadku tłumaczyć polityki, starcia przeciwstawnych grup społecznych na język indywidualnego przeżycia psychicznego²⁰.

Wywód Lasoty zawiera wyraźną sugestię dotyczącą zmodyfikowania i wyeksponowania wspomnianej sceny. Tymczasem z kolejnego wydania utworu partia tekstu zawierająca rozmowę Korejwy z Dzienciara zostaje usunięta.

Skoro mowa o krytycznoliterackiej recepcji *Władzy*, to za *signum temporis* uznać trzeba także fakt, że w wypowiedziach kilku recenzentów wskazywano — traktując tę uwagę jako zarzut — na ilustracyjność powieści. Ilustracyjność pojmowaną właśnie jako związek z ideologicznym intertekstem. Jeden z recenzentów, Wincenty Kos, pisał:

autor rozwija gotowe, przemyślane i przedyskutowane gdzieś poza książką koncepcje polityczne, [...] mówi tylko to, co chce powiedzieć, i [...] ze słów tych spleta mocną sieć, w której ludzie — ilustracje autorskich tez, rzucają się jak wyciągnięte na brzeg ryby²¹.

W książce *Pół wieku czyścica* Konwicki stwierdził, że każde z wydań książkowych *Władzy* jest inne. Pamięć zawiodła pisarza; trzecia edycja książkowa, ogłoszona w 1956 roku (druk ukończono w listopadzie 1955) nie różni się od poprzedniej. Istnieją więc trzy redakcje *Władzy*: pierwsza — znana z niewielkiego fragmentu opublikowanego w 1952 roku w „Sztandarze Młodych”, druga — odpowiadająca pierwszemu wydaniu książkowemu, i ostatnia — odpowiadająca drugiemu wydaniu książkowemu.

¹⁹ Zob. Kośny, *op. cit.*, s. 350.

²⁰ G. Lasota, „Władza”, czyli w stronę realizmu. „Nowa Kultura” 1954, nr 21, s. 6. Urywek *Władzy* dotyczący tzw. sprawy Tity budził szczególne wątpliwości; po latach Konwicki (wypowiedź w: Nowicki, *op. cit.*, s. 61–62) wspominał: „Pamiętam tylko, że cenzura wyrzuciła z tej książki fragment, w którym Korejwa mówił, że nie zgadza się z napaściami na Tito. Po jakimś czasie z kolei kazali mi to przywrócić...”

²¹ W. Kos [L. Kossobudzki], *Tertium non datur*. „Tygodnik Powszechny” 1954, nr 23, s. 8. Zob. też Z. Lichniak, *List o „Władzy”*. „Dziś i Jutro” 1954, nr 22. — H. Bereza, rec.: T. Konwicki, *Władza*. Warszawa 1954. „Twórczość” 1954, nr 5. — A. Wasilewski, *Powieść o polityce*. „Trybuna Ludu” 1954, nr 223. — J. Strzelecki, *Dramaturgia polityczna*. „Nowa Kultura” 1954, nr 22, s. 4 (w tym artykule odnajdujemy wymowne zdanie: „Tej wiosny [1954] odkryliśmy starożytną prawdę, że literatura to nieco więcej niż ilustracja najszuszniejszych nawet tekstów czy artykułów”).

Znamienny wydaje się fakt, że pisarz nie wprowadził poprawek do ostatniego (tj. trzeciego) wydania książkowego, którego tekst oddano do składania wiosną 1955 (w metryczce widnieje data: 26 IV 1955), a więc w momencie, gdy procesy odwilżowe były już dość zaawansowane. Warto w tym miejscu przywołać wspomniany już artykuł Tomasika; badacz ten polemizuje w nim ze sformułowaną na początku lat sześćdziesiątych tezą Alicji Lisieckiej, wedle której „fiasko *Władzy* to właściwie fiasko jej ostatnich trzydziestu stron”:

Na tych właśnie ostatnich kartach autor w sposób deklaracyjny i na siłę próbuje uporać się z problematyką polityczną wschodzących lat stalinizmu. Bez tych trzydziestu fałszywych ideowo i artystycznie (monologi na zebraniach) stron książka na dobrą sprawę nadawałaby się do wznowienia²².

Tomasik kwestionuje ten pogląd; jego zdaniem tekst *Władzy* nie jest – jak wynikałoby z wywodów Lisieckiej – „tekstem niejednorodnym, o różnym nasyceniu ideologicznym”. Powieść Konwickiego

[jest] utworem ideologicznie spójnym, którego każdy odcinek niemal w równym stopniu ujawnia obecność intertekstu, apeluje do jego znajomości i nabiera znaczenia dopiero jako swoiste „dopowiedzenie”²³.

Z sytuacji tej zdawał sobie sprawę Konwicki w latach 1955–1956; rozumiał, że *Władzy* nie można „poprawić”. Dlatego ani nie wprowadził modyfikacji do trzeciego wydania książkowego, ani nie wznowił utworu – w kolejnej wersji – po roku 1956. Coś jednak udało mu się z tej powieści ocalić. Chodzi o niektóre motywy należące do wątku partyzanckiego (czy też – Konwicki woli posługiwać się tym określeniem – „inteligenckiego”), do którego pisarz przykładał szczególną wagę²⁴. Trafiły one bowiem do fabuły filmu *Zaduszki*, nakręconego przez autora *Władzy* w 1961 roku.

²² A. Lisiecka, *Twórczość bez azylu*. W: *Pokolenie „pryszczatych”*. Warszawa 1964, s. 118.

²³ Tomasik, *Intertekstualność i tendencja*, s. 60.

²⁴ W cytowanym już liście do mnie (z 3 II 1996) pisał: „*W[ładza]* dzieli się na dwie części: »partyjną« i »inteligentką«. Wszystkie swoje siły włożyłem w tę »inteligentką« i ona jest szczerą, prawdziwą i odbija w jakiś sposób »drogę przez mękę« sporej części inteligencji młodego pokolenia”.